TYGODNIK KATOLICKI.

1864. Grodzisk, 9. Grudnia. № 50.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

ZNAKOMICI MĘŻOWIE,

Przemyślskiéj Kapituły.

—

II.

Na ostatniem posiedzeniu Synodu Orzechowski bardzo szlachetny i poważny, pierwszy uczony tego królestwa, prześliczną powiedział mowę, któréj kopię przesełam, bo posłuży do poznania zdania jego, w przytomności duchowieństwa, senatorów i licznie zebranéj szlachty i cudzoziemców, którzy tu przybyli, a chociaż mowa ta, którą poprzednio widziałem, wydała mi się znakomitą, jednak, kiedy została odczytana z temi gestami, z temi uczuciami rzewliwemi, z piękną wymową, przypominając ów zapęd, jaki podniósł na sejmie przeciw duchowieństwu, udała się przecudnie z powszechném zadowoleniem. A rzecz jego tak się ma. Wysłany przez ojca swojego pod dyrekcyą Marcina Lutra, na żart przyjął święcenia, a wkrótce potém pojął żonę szlachciankę z ojca i matki, z którą wiele ma dzieci, i nie może jéj opuścić dla wielkiego zgorszenia, jakieby ztąd powstało dla honoru tych familii. Na sejmie przypadek ten wielkie sprawia kłopoty. Dla tego, iż zmarły biskup Przemyślski nie tylko go wyklął, ale nadto ogłosił go za heretyka z dołączeniem wielu innych kar, o których szlachta sądzi, że ich biskup nałożyć nie może. Powiedział mi arcybiskup, że król prosił papieża Juliusza, ażeby mu dał dyspensę, dla tego, iż nie odprawia nabożeństwa i że dobrowolnie zrzekł się beneficyów; krom tego, iż to jest osoba, która i w stanie duchownym i w religii bardzo pożyteczną być może. I papież przyobiecał przychylić się do prośby JKrMości, ale żądał, ażeby wprzód napisał i wydał jakie dzieło przeciw heretykom. Tymczasem umarł Juliusz, i tak dla tego, jak i dla złych czasów, rzecz ta zwlekła się aż dotąd; ale on nie omieszkał robić co swego, bo okrom, iż ustawicznie pisze przeciw nauce heretyków, i ciągle się z nimi ściera, nie ma nikogo w tém królestwie, któryby więcéj od niego pracował: i powagą swoją odciąga od nich wiele szlachty. Dla tego po przybyciu mojém tudotąd o 400 mil jak zobaczyłem te rzeczy, postanowiłem, poddając zawsze zdanie moje pod sąd Jego Świątobliwości i każdego, zdrowiéj odemnie myślącego, że w tym razie biskup mógł go wykląć, ale go nie ogłosić bez wszystkiego za heretyka, bo do herezyi potrzeba błędu *in intellectu in his, quae sunt fidei,* z uporem, a tego wszystkiego tu nie ma. Dla tego zniosłem potępienie za herezyę i wydałem o tém instrument publiczny, który poddaje to jego oświadczenie, że może bronić, iż mu wolno żyć ze żoną bez wdzierania się do rzeczy świętych, decyzyi Ojca św. albo soboru powszechnego na tak długo zawiesiłem exkommunikę. Dla tego synod wszyscy katolicy proszą Jego Świątobliwości, ażeby mu raczył dać dyspensę, i zupełnie pozyskać tego człowieka, który walczy za religię. [1])

Niewiadomo z jakim skutkiem traktował Orzechowski w Rzymie sprawę swoją o dyspensę od prawa celibatu. Nasz Piasecki w Kronice swéj na str. 42 wydania Krakowskiego twierdzi, że Orzechowski wsparty powagą opiekuńczą Samuela Maciejowskiego biskupa Krakowskiego, względem małżeństwa swego dyspensę w Kuryi Rzymskiéj uzyskał. Lecz historyk nasz widocznie rzeczy pomieszał; Orzechowski bowiem — jak się powiedziało — za sprawą Maciejowskiego Samuela w roku 1550 z dyecezalnym biskupem swoim Janem Dziaduskim pojednany został wtedy, kiedy za przechwałki swoje na sejmiku w sądowy Wiśni przed sąd biskupi cytowanym był; lecz niemógł za pomocą jego owéj dyspensy otrzymać, ponieważ — jak wiadomo Samuel Maciejowski już w roku 1550 życie doczesne zakończył. — To pewna, że Orzechowski roku 1561

[1]) X. Theiner w Monumentach Tom. II str. 660 podaje ciekawy wyjątek z listu biskupa Kameryneńskiego Bonjoanno Stolicy Apostolskiéj legata w Polsce (1561—1563) do kardynała Moroni (1561) pisanego: Nell ultima Sessione del Sinodo l'Oricovio molto nobile, e reputato il primo letterato di questo regno, fece una belissima orazione, della quale mandocopia, perche servira per istruzzione della sua opinione, — alla presenza del clero, dei Senatori e molti gentilnumini del regno e forastieri, che vi erano concorsi, et se bene l'orazione, che io prima havevo veduta, mi era parsa notabile, nondimeno, quando fû recitata con quelli azzioni, con quelli affeti lacrimosi, e con bella pronuzia, ricordando l'impeto, che sollevo' nelli Comizzi contro gli ecclesiastici, riusci mirabile consatisfazzione universale. El caso suo e, che sendo mandato da suo padre sotto la disciplina di Martino Luthero, per burla prese gl'ordini sagri, et de li a poco prese moglie nobilissima di padre e madre, della quale ha molti figli, nesana per lassarla per il gran scandalo, che nè seguiria per honore di quelle famiglie, sendo grandissimi travagli nei Comizzi per questo caso. Per it che il Nescovo di Premistia morto l'havea non solo scomunicato, ma dichia rocto heretico con molte altre pene, le quale non pretende la Nobiltá che li Nescovi le possino errogare. Me dice l'arcivescovo, che il Ré supplico al Papa Giuglio che lo dispensasse, non essendo piu ingerito nelle cose sagre, et havendo spontoneamente resignato li benefizzi, oltre che era persona, che nel Ordine ecclesiastico, e nella religione poteva fare utile assai. El Papa promesse compiacere sua Maesta, ma voleva, che prima scrivesse, et si vedesse in publico qualche opera sua contre gli heretici. Morse intanto Giuglio talche e per questo e per la malignita dei tempi la cosa e scorsa sin qui, ma dalla parte sua non ha mancato, perché oltre, allo scrivere continuamente contro la dottrina de gli heretici, e di continuo con loro alle mani, ne e in questo regno altro che li travagli piu di lui, e con sua autoritâ ritrahe da loro molti Nobili. Pero sendo venuto di lontano 400 miglia et istando, che io vedesse il caso suo, mi so risoluto rimettendo sempre l'opinione mia a Sua Santita, et ad egni persona, che senta meglio di me, che in quel caso il Nescovo lo potea scomunicare, ma non dichiarare heretico simpliciter, perche all' heresia si recerca errvor in intellectu in bis, quac sunt fidei, cum pertinacia, le quali cose non concorrono tutte in questo, pero ho cancellata la daunazione del' heresia, et havendo né fatto un instrumento publico che sottomette questa sua di poterdifendere, che gli sia lecito vivere con la moglie non se intromettendo nelle cose sagre, alla dechiarazione di Nostro Signore over del Concilio generale fin tanto ho sospese la scomunica. Per questo il Sinodo e tutti li catholici supplicano a S. Beatitudine che si contenta dispensarlo, et totalmente quadaguare quest' ûomo, che combatte per la religione.

niemiał wspomnionéj dyspensy, albowiem w sławnéj mowie swéj o godności kapłanów w tymże roku mianéj na synodzie prowincyonalnym w Warszawie pod prezydencyą Jana Przerębskiego odprawionym, grozi przejść do wschodniéj cerkwi, jeśliby pozwolenia do pożycia z małżonką niеotrzymał. Lecz już w roku 1563 a zatem w dwa lata późniéj, w rozprawce pod tytułem: „Chimera“ przeciw Stankarowi wydanym, tak się do tego heretyka odzywa: „*Tibi in dissensione ac dissidio per summum Ecclesiae contemptum uxor ducta est, mihi vero summa voluntate, ac judicio ipsius Ecclesiae haec eadem est adjudicata* (*pag. 7 cit. operis*).“ — Tyś w rozerwaniu i sporze przez największą pogardę kościoła żonę pojął, mnie ona najwyższą wolą, i sądem Kościoła samego przyznaną została. Wyrazy te pozwalają wnosić o istnieniu indultu Stolicy Apostolskiéj Orzechowskiemu udzielonego. —

Bądź co bądź, podanie niesie, że Orzechowski w poważniejszym wieku, z ostygnięciem namiętności, sam postępków swoich żałował, one ganił i za krewkości młodszych lat pokutę czynił, że nigdy wbrew oczekiwaniom zheretyczałych Magnatów od wiary nieodpadł, ale owszem mową i pismem przeciw nowatorom w jéj obronie stawał, jak tego dowodzą pisma jego i różne z heretykami stoczane dysputy, z których Niesiecki wspomina te, które miał ze Stankarem w Warszawie, z Stanisławem Sarnickim w Żurowiczkach i w Pińczowie. Sam zaś Orzechowski w Chimerze na str. 17 wspomina o rozprawie, którą miał ze Stankarem w Przemyślu.[2])

Zresztą z własnego świadectwa jego widać, że po ożenieniu się wszelkiego urzędowania duchownego zaniechawszy do stanu świeckiego powrócił, jak o tém pisze na str. 6 w Chimerze: „*Uxorem ego sacerdos contra legem duxi, sed idem tamen ejus legis poenam sustinui, abrogationem nempe sacerdotii* a na stronie 5. *Cum sacerdos duxissem uxorem, a sacrificio me funditus removi, et quod canon jubet, in ordinem redegi, ita ut unus de multis factus offero nunc Deo cor contritum et humiliatum, quod ne despiciat DEus, supplex plebe in media posco.*“ (Pojąwszy żonę jako kapłan bezprawnie, karę tego prawa, odsądzenie od kapłaństwa poniosłem. Wziąwszy jako kapłan żonę, od sprawowania ofiary zupełnie się odsunął, a co prawo każe, w ład wprowadziłem tak, iż jednym z wielu stawszy się teraz ofiaruję Bogu serce skruszone i upokorzone, którém iżby niegardził, wpośród ludu pospolitego stojąc pokornie proszę). —

Roku śmierci jego oznaczyć trudno. W aktach konsyst. vol. XVII pod dniem 19. Lutego 1567 jest wzmianka o zmarłym szlachetnie urodzonym (*generosi.*) Stanisławie Orzechowskim, któremu niegdyś kapituła na wystawienie domu na gruncie kapitulnym pozwolenie dała. Jeśli tedy ten wzmiankowany Stanisław Orzechowski tą samą osobą jest z naszym, którego akta po ożenieniu się jego przestały zwać Wielebnym (*Reverendum*) ale tytułują szlachetnie urodzonym (*Generosum*) na oznaczenie powrotu jego do stanu laików; tedy skon jego musiał przypaść przed rokiem 1567. W roku 1564 jak pisze ks. biskup Łętowski pod Pawłem Tarłem, Orzechowski stawił się przed synodem prowincyonalnym we Lwowie pod prezydencyą nuncyusza Komendoniego i arcybiskupa Pawła Tarły odbytym, i od Legata Apostolskiego potwierdzenia małżeńskiego związku swego upraszał. O skutku prośby niewiemy. Pogłoska była, że Kommendoni nakazał mu opisanie żywota swego. Kopią téj biografii Orzechowskiego bardzo jednak niedostateczną posiadała biblioteka Ossolińskiego w manuskrypcie. Wniosek nasz względem czasu śmierci Orzechowskiego popiera Szujski w Dziejach Polski Tom II. str. 326, naznaczając skon jego na rok 1566.

Po zrzeczeniu się stanu swego przez zawarcie świętokradzkiego związku, przebywał z Magdaleną swoją najczęściéj w dziedzicznéj włości swojéj Żurowice dziś Żurowiczki zwanéj blisko Przeworska położonéj, albo także we wsi Barańczyce pod Samborem przesiadywał. Wadług Niesieckiego jeden syn Andrzej z tego stadła się narodził. Opuszczamy wyliczenie dzieł i mów jego w druku przechowanych, których Niesiecki 21 naliczył. Dodamy tylko, że łacińskie pisma jego zaleeają się wyborną ogładą stylu, a osobliwie mowy jego dziwną tchną obfitością. Stanislaw Hoziusz tak pisze do niego o Chimerze. „*Chimera multorum hic* (*Tridenti*) *doctissimorum virorum teritur manibus, et eorum judicio vehementer probatur, quam et ego legi lubens, teque de ista praeclara voluntate tuendae fidei Catholicae contra Crucis Christi inimicos non possum non vehementer amare. Dialogos quoque tuos vernacula lingua conscriptos legi, in quibus et dicendi vim, et oratoris impetum et libertatem, imprimis autem zelum istum tam vere Christianum valdè sum admiratus.*“ (Chimera niewychodzi tu (w Trydencie) z rąk wielu najuczeńszych mężów i zdaniem ich bardzo jest chwaloną. I jam chętnie ją czytał, i ciebie za tak znamienitą ochotę bronienia wiary katolickiéj przeciwko nieprzyjaciołom Krzyża Chrystusowego bardzo miluję. Czytałem również dyalogi twoje ojczystym językiem napisane, w których i moc wysłowienia się, i rzutność i swobodę mowcy, a przedewszystkiem ową gorliwość prawdziwie chrześciańską bardzo podziwiałem.

Po Stanislawie Orzechowskim godzien chwalebnego wspomnienia Maciéj Wyszemierski proboszcz w Kotkowicach, dziś Czukiew zwanych, w dekanacie Samborskim, r. 1584. kanonik, kaznodzieja fundacyi Buszkowice, r. 1596. proboszcz kapituły, w latach 1581—1591. officyał Wojciecha Baranowskiego, zaś od roku 1591—1598. Wawrzeńca Goślickiego biskupów tutejszych, r. 1598. Bogu ducha oddał, i po śmierci uczczony pomnikiem świadczącym, iż niepospolitym był mężem: *D. O. M. Rev. D. Matthias Wiesiemierski AA. et Philosoph. Dr., Praepositus et Offlis gerlis Premisl. vir pius et gravis, S. litterarum peritissimus, Ecclesiastes hujus loci disertissimus, vita, moribus integerrimus, doctrina, consilio, judicio solidus, disciplinae ecclesiasticae custos, in ferendis pro Eccla Dei laboribus invictus, decus sacerdotum in Dno, vita longieri dignus. Requiescat in pace.*

Stanisław Mieszkowski S. Theol. Doktor, 1585. kanonik fund. Piekulice patronatu akademii Krakowskiéj, r. 1596. kanonik fund. Buszkowice i kaznodzieja katedr. Sprawował obowiązki wikaryusza generalnego pod czterema biskupami jako to: pod Wawrzyńcem Goślickim, Maciejem Pstrokońskim, Stanisławem Siecińskim i Janem Wężykiem, po którego wyniesieniu na Stolicę Poznańską, diecezyą administrował. Miał także kanonią we Lwowie i probostwo Samborskie. Roku 1625. przeniósł się do wieczności.

Znakomite i długoletnie zasługi jego uczcili kanonicy następującym pomnikiem, który według Starowol-

---

[2]) A. D. 1562 Kommendoni do kard. Moroniego pisze: „*Desidero havere presto… il Breve al Signor Oricovio ringraziatorio del suo libro, che ho inviato a Rmo Cardinale Simonetta . . . et delle bone opere che fa contra gl'heretici.*“

skiego był na téj kolumnie, na której dziś ambona: *D. O. M. Stanislaus Mieszkowski S. Th. Dr. Canon. Vicarius in Spiri. et Offis. genrls. Prem. Praepts Sambor, nobili prosapia natus, in Acad. Jgellonica eloquentiae Professor, in cathedra Premisl. ordinarius Ecclesiastes, cum fructus ecclesiasticos germinasset amplissimos, aetate lassus, meritis indefessus, raris in memoria vivorum exemplis diu victurus Calend. Ferb. MDCXXV. quievit immortalitatis meta.*

Paweł Zajączkowski roku 1583. archidiakon katedralny po śmierci Walentego z Urzędowa. W instrumencie Grzegorza PP. XIII. mianującym go notariuszem Apostolskim, nazwany jest: Kanonikiem i Scholastykiem kościoła Ołomunieckiego *(ecclesiae Olomunczensis)*.

Biskup Piasecki daje w swéj kronice (str. 12) świadectwo jego dojrzałości w sądzie i w radzie i niezrównanemu doświadczeniu. Roku 1584. za biskupa Jana Borukowskiego był wikaryuszem i officyałem generalnym. Roku 1591. po przeniesieniu Wojciecha Baranowskiego na stolicę Płocką i roku 1609. po odejściu ztąd Macieja Pstrokońskiego na biskupstwo Włocławskie jako administrator w duchownych i doczesnych sprawach diecezyą rządził. Krom tego był proboszczem kollegiaty Jarosławskiéj, proboszczem w Radymnie i w diecezyi Krakowskiéj w Zagościu. Dla podeszłego wieku i sił osłabionych wybrał sobie na koadjutora w archidyakonacie X. Stanisława Grochowskiego.

Pomnik w byłéj kollegiacie Jarosławskiéj zowie go także filozofii i ob. Prawa Doktorem Króla Stefana sekretarzem: *Illri. AR. Paulo Zajączkowski Philosophiae ac J. U. Dri, Archidiacono Prem. Jaroslav. ac Radymn. Praepto, viro singulari, Profess. publ. Collegae maj. in Acad. Cracov. postea serenissi Stephani Poloniae Regis Secretario et Consiliario intimo. Hic memor beneficii, Almae Matris Filius semper gratissimus, Collegii sui culinae lingua fundavit, aetatis suae anno 80. mortuus, Radimnae sepultus in paroecia sua. Cujus anima sit in benedictione justorum. Fautori suo Petrus Mucharski Medicinae Dr. pro memoria p. c. (ponendum curavit).*

Jan Konarski, dworzanin św. Kazimierza Jagiellończyka, kanonik Krakowski i proboszcz kościoła św. Michała na Zamku. Roku 1493. jest kanonikiem Przemyślskim, ale zdaje się, że krom tego roku, w którym był obecnym na zebraniu kapitulném w uroczystość św. Jana Chrzciciela, zwykle w Krakowie przesiadywał. Znajdują się w aktach kapitulnych uchwały z lat 1511. i 1514., ażeby wysłać do Jana Konarskiego podówczas już biskupa Krakowskiego posły, którzyby go upomnieli o zapłacenie kappaliów za kanonią Przemyślską kapitule należących się. Zasiadł na stolicy Krakowskiéj po zejściu księcia Fryderyka kardynała. Umarł roku 1525.

Piotr Starzechowski roku 1522. kantor Przemyślski i proboszcz kollegiaty Jarosławskiéj, do której zawiadowania pod dniem 14. Listopada 1536. Andrzeja Bakałarza na koadjutora przyjął. W latach 1525. i 1526. był wikaryuszem generalnym i officyałem trzech biskupów Przemyślskich: Andrzeja Krzyckiego, w latach 1536. i 1537, Piotra Gamrata, 1537. do 1540. Stanisława Tarły. W roku 1541. otrzymał arcybiskupstwo Lwowskie, na którém jak świadczy napis nagrobkowy w roku 1554. dnia 1. Października żywota dokonał.

Paweł Tarło ze Szczekarzewic syn Andrzeja Tarły i Katarzyny z Michów ze starożytnych rodów Toporów i Rawitów pochodzący.

Za młodu w naukach wyćwiczony, jął się naprzód z wielką ochotą rycerskiego zawodu, i w niem zasłynął, poczém idąc za powołaniem na duchownego wojownika, przyjął święcenia. Był plebanem Bracławskim w diecezyi Wileńskiéj, i Tyczyńskim w diecezyi Przemyślskiéj. Roku 1540. zastajemy go dziekanem kapitulnym w miejsce Mikołaja Górskiego.

W latach 1542. do 1544. zawiadował sprawami diecezyi jako wikaryusz generalny biskupa Stanisława Tarły krewnego swego. Arcybiskupem Lwowskim został w roku 1560., i święcę kościoła polskiego Piotra Skargę plebana Rohatyńsk'ego na kanonika metropolitalnego powołał. Z dziekanii Przemyślskiéj na osobę Stanisława Łęckiego zrezygnował. Pomnik przez braci Jana, Mikołaja i Andrzeja Tarłów wystawiony sławi go z niewinności żywota. Umarł według Skrobiszewskiego w r. 1565. dnia 21. Stycznia, w 66 r. życia, jak świadczy Starowolski.

Piotr Tylicki pierwszy sekretarz królewski, proboszcz Gnieźnieński, kanonik Krakowski, roku 1578. wziął kanonią fund. Bakuńczyce po Janie Krzeckim. Roku 1595. zostaje biskupem Chełmińskim, 1600. Warmińskim, 1603. Władysławskim, 1608. Krakowskim, gdzie też roku 1616. życia dokonał. Mąż w świetnem gronie biskupów i prałatów polskich najdostojniejszy, w sprawach najbieglejszy, wymowy znakomitéj, i jéj minister w akademii Krakowskiéj, królom Polskim Stefanowi Batoremu i Zygmuntowi III. wielce miły. Wzór biskupów, odznaczał się osobliwszém nabożeństwem ku Zbawicielowi na krzyżu rozpiętemu, świątobliwością obyczajów, czystością duszy świecił na tronie i w senacie.

Walenty Herborth z Fulsztyna (dziś Felsztyn). O tym przesławnym, ze światła i gorliwości wielkim biskupie i senatorze wyjmuję z akt kapitulnych (Collectan) z roku 1544. dnia 14. Stycznia następującą wiadomość odnoszącą się do lat, w których był kanonikiem: Walenty Herborth Dobromilski, będąc klerykiem mniejszych święceń, otrzymał prezentę na kanonią kościoła Przemyślskiego fundacyi Bakuńczyce po śmierci Andrzeja Odroważa wakującą. Kiedy zaś biskup Stanisław (Tarło) na też kanonią niejakiego Jerzego Szymonowańskiego (zdaje się Szymańskiego) plebana ze Sambora zainstytuował, Walenty czując się przezto ukrzywdzonym, do arcybiskupa Gnieźnieńskiego Gamrata przeciwko temu apellował.

Tegoż roku, w którym i katalog X. biskupa Łętowskiego nazywa go kanonikiem Krakowskim, został wprowadzony na tutejszą kanonią fund. Piekulice na miejsce X. Sebastyana Węgrzynowskiego. Zdaje się, że już około roku 1548., którego Jan Starzechowski umarł, kapitulnym proboszczem został. Akta kapitulne z roku 1550. zowią go prepozytem, lecz na zebraniach kapitulnych widać go z tym tytułem dopiero w roku 1558. Po śmierci Jana Dziaduskiego roku 1559. zostawszy administratorem diecezyi, prepozyturę na osobę Alexego Kroczowskiego roku 1560. odstąpił. a w roku 1561. po przeniesieniu ztąd Filipa Padniewskiego na stolicę Krakowską, biskupem Przemyślskim został. — Jakim był pasterzem niech poświadczą krótko zebrane a przyszłości dochowane sprawy, które wyliczam.

Powiększył dochody kapitulne dziesięciną z Hujska, którą dla archidiakona katedralnego odstąpił (1568.). Również w tym celu wstawieniem się swojém u Zygmunta Augusta, jako też u arcybiskupa Lwowskiego inkorporacyą probostwa Dolina i wsi Spas (1570. do 1571.) do tychże dochodów wyjednał. Zbawienną ustawę o rezydencyi i o przypuszczeniu do gremium kapitulnego plebeuszów doktorów theologii albo prawa

(1571.) w porozumieniu z kapitułą ułożył. Jako poseł króla Polskiego obecnym był na soborze Trydenckim, i do przyjęcia ustaw jego w kościelnéj prowincyi Ruskiéj wpływem swoim się przyczynił (1564.). Pawła Tarlę na arcybiskupa Lwowskiego konsekrował (1561.) następnego roku paliusz nań wkładał, a roku 1565. uroczystym pogrzebem pochował. Roku 1566. granice między Radymnem a Swiętem na nowo wytyczył, dochody probostwa w Bliznem i szpitala Brzozowskiego pomnożył (1565, 1568.). Beneficium Stryjskie wikaryuszom katedralnym do prowentów wcielił, bibliotekę swoją katedrze darował. Stanisława i Macieja Balów dziedziców Hoczwi (1562.), Zbigniewa Sienieńskiego dziedzica w Rymanowie i kasztelana Sanockiego (1565.), Stanisława Drohojowskiego pana miasteczka Jaćmierza, i Bartłomieja z Mościsk udającego, że miał kapłańskie święcenia, a mieszkającego w Łańcucie (1562.) za herezyą, która się wówczas wielu nawet z gminu pospolitego chwyciła, z kościoła wykluczył.

Z rzadkiéj książki istnego klejnotu biblioteki Dzikowskiéj wzmiankę o domowém życiu biskupa Przemyślskiego Walentego Herbortha przez X. Benedykta Herbesta kanonika Poznańskiego w opisie podróży swéj zrobioną kładę.

W Listopadzie roku 1566. opisał X. Herbest podróż swoją z Poznania do Nowego Miasta, miejsca urodzenia swego podjętą, i poświęca ten opis bratu biskupa Walentego Stanisławowi Herborthowi, kasztellanowi Lwowskiemu, żupnikowi Ruskiemu.

Rzeczony ustęp brzmi: „Z Krakowa wyjechawszy, i przy pamiątce męczennika Polskiego św. Stanisława, Panu Bogu posłużywszy, (cośmy też nieomieszkali czynić i w Częstochowie, na Górze świętéj) fortunnie z łaski Bożéj przyjechaliśmy do Brzozowa, do X. biskupa Przemyślskiego, brata W. M. rodzonego. Tam przez trzy dni mieszkając, uczyliśmy się kapłańskiego życia, nie tylko z słów, ale też z przykładu biskupa dobrego. Panie Boże racz nam takie dawać pasterze. Dziwna rzecz; prawie umartwił w sobie wszystkie swe affekty! Piszą to o Sokratesie, iż go nigdy nic nie obruszyło, ani szczęście, ani przeciwność: we dwu też naszych biskupach, w drugim X. Hoziusie kardynale, przypatrywałem się i ja temu, co to jest, *idem vultus eademq frons*. Miał natenczas X. biskup ściatykę, (ból w biodrach) jakoby jéj nie miał: wszystko u niego za jedno było. Nazajutrz po nas wyjechał on na sejm Lubelski: a myśmy do Przemyśla przyjechali, na dzień wielebnego św. Stanisława.“

Daléj pisze o Orzechowskim: „Tam zastaliśmy onego dobrze uczonego i ślachetnego człowieka; który i pisaniem i przykładem swoim, wiele ludzi do Kościoła Powszechnego za sobą wiódł. Dorozumie się każdy o kim mówię, znali dobrze i obcy ludzie Stanisława Orzechowskiego, filozofa wymowcę i theologa wielkiego, z niemałym żalem naszym, teraz niedawno zmarłego. [3]) A czego jemu niedostawało, gdyby chciał był niedbać o Rzymski Kościół? Według głupiego świata; wszystko miałby był lepiéj, do nas nie myśląc: ale on mądrze wolał wszystkimi pożytki wzgardzić, dla jednéj swéj duszy.

I któżby mu kazał bronić papieża Rzymskiego, przeciw któremu przed tym pisał i czynił, gdyby był zbawienia duszy swéj nie miłował? U ludzi uczonych, a na świecie zawołanych, to jest najcięższa, ganić co przedtém chwalił, i piórem tego poprawić.

A cóż ztąd onemu przybyło; iż to był uczynił? Utracił łaskę wszystkich nowowierników; zginęły mu pensye, stał się uboższym, niżli był przedtém. Według tedy świata, lepiéj było trzymać z onymi (a zwłaszcza, że też o żonę, którą był pojął, miał wielkie trudności, ani mógł, chociaż za papieżem pisał, papiezkiéj otrzymać dyspenzacyéj,) [4]) ale według Pana Boga, lepiéj tak uczynił: iż do Kościoła Powszechnego, z którego był niemądrze na czas wyszedł, mądrze wczas się nawrócił. Albowiem i siebie samego duszę pozyskał, i wiele innych zacnych szlacheckich domów w owczarni Piotrowéj trzymał, a ku niéj zgromadził: wielką za to iż będzie miał odpłatę, mamy o tém nadzieję dobrą. Zaiste z tego jednego zawołanéj nauki człowieka, mógłby się każdy kajać, gdyby chciał pilno wejrzeć w prawdę, złożywszy affekty, a odłożywszy na stronę persony. Teżci on nie chwalił złych w Kościele obyczajów: Prawdy saméj przestrzegał i bronił, i tę w pisaniu swojém, wszystkim jaśnie mówił. O wielka dobroci i opatrzności Boska, gdyby ją ludzie chcieli baczyć! Dał Pan Bóg podporę w grzech upadłym ludziom, upadek niegdy Dawidów, którego on królem i prorokiem będąc, w Psalmach swych pisać nie wstydził się. Święty Paweł też, Pana Chrystusów Apostół swoje bluźnierstwa i prześladowania Kościoła Pańskiego (1 Tim. 1 — 1 Cor, 15.) w piśmie swém wspomina: Także i naszym Polakom miłym, Pan Bóg dał znaczny przykład Stanisława Orzechowskiego, który też przed wszystkim światem, grzech swój w Twoich księgach obwoływa. Panie Boże, tylko daj, aby ci, którym tego jest potrzeba, słyszeć i widzieć chcieli. Gdyby to oni czynili, a czynić umieli i chcieli, co Bóg dał był Orzechowskiemu, należliby prawdę. Do starych doktorów trzeba się udać temu, kto zbłądzić nie chce.

Nad św. Hieronimem i on siedział wtenczas, gdyśmy do Przemyśla przyjechali. A któreż księgi czytał wonczas? Te, w których tak jest napisano: *Scripturae intelligentiam, absque Dei Gratia et Doctrina Majorum, sibi impertissimi vel maxime vendicant.*

W dzień św. Stanisława przyjechaliśmy do patriéj mojéj: dał mi Pan Bóg, jako Ojciec Miłosierdzia, rodzice moje zdrowo oglądać itd.

KORESPONDENCYE.

(Koresp. urz.) **Gniezno** 25. Listopada 1864.

1. X. Edward Szymański pleban z Cerekwicy, uzyskał prezentę na plebanią w Dziewierzewie pod dniem 13. Listopada rb. a pod dniem 22. t. m. kommendę od władzy duchownéj.
2. X. Felix Frankenberg wikaryusz z Krotoszyna uzyskał pod dniem 4. Listopada r. b. prezentę, a pod dniem 11. t. m. kommendę na beneficium w Wyganowie.

(Koresp. urz.) **Poznań** 23. Listopada 1864.

Pod przewodnictwem JX. dziekana Rybickiego z Zaniemyśla odbyli duchowni dekanatu Szredzkiego na dniu 7. Listopada r. b. w Krerowie tegoroczną kongregacyą dekanalną w przepisanym sposobie.

W dniu 17. Listopada r. b. zatwierdził konsystorz i wydał ordynacyą na legat ś. p. JX. dziekana Godfryda Noaka Tal. 100 dla kościoła w Kalawie, przy którym zmarły był plebanem, a od których procent ma służyć na odprawienie aniwersarza z mszą śpiewaną i konduktem za duszę testatora.

[3]) Autor pisał list swój w Listopadzie roku 1566. a zatem Orzechowski przezemnie acz w przybliżeniu, zaś przez Szujskiego na pewne oznaczony i dobrze jest podany.

[4]) Dziwna, dla czego Hozyusz chwaląc Chimerę, sprostowania słów na stronie 7 o małżeństwie powiedzianych, a przezemnie w żywocie Orzechowskiego cytowanych, od tegoż nie wymagał.

(Koresp.) **Chełmno** w listopadzie 1864.

Wyszedł tu niedawno Kalendarz pod napisem: „Polski Kalendarz Katolicki dla Kochanych Wiarusów w Prusach Zachodnich, W. Kś. Poznańskiém i Śląsku na rok zwyczajny 1865. Napisany po raz czwarty przez Majstra od Przyjaciela Ludu.“ Gdy sam tytuł opiewa, że to Kalendarz Katolicki, i gdy go tylko wyłącznie katolicy czytują, a gdy jak głoszono miał być drukowanym w 20,000 odciskach, więc godzi się zaiste zwrócić bliższą na tę publikacyą uwagę. Z żalem przyznać trzeba, że Kalendarz na rok 1865 ani w części nie wyrównywa dawniejszym. Pierwszy na rok 1862 wyszedł wprawdzie w lutym 1862 (a drugie wydanie późniéj), to tylko połowa, a druga dopiero w październiku 1862 roku, ale przez umieszczenie Dziejów Polski stał się nader użytecznym. Drugi rocznik wyszedł cokolwiek rychléj, bo już pod koniec grudnia 1862 roku, a trzeci zupełnie na czas. Dwa te Kalendarze na rok 1863 i 64 odpowiadały pod wszelkim względem owemu przeznaczeniu i mogły były przyczynić się dzielnie do utwierdzenia między naszym ludem uczuć religijnych i narodowych. W drugim roczniku był żywot śś. Cyryla i Metodego, Opisanie Polski, o pocztach, o płodozmianie itd., a w drugim mianowicie celuje prześlicznie napisany artykuł o czci rodziców a i wszystkie inne są piękne oryginalne i odpowiednie. Kalendarz na rok 1865, jak już nadmieniliśmy, ani w części nie wyrównywa poprzednim, a nawet zawiera takie rzeczy, na które koniecznie należy zwrócić publiczną uwagę. Najprzód podpada w oczy wszędzie ten prawdziwie nieszczęśliwie pomyślany wyraz: Majster; tak że cały Kalendarz naszpikowany majstrami. Zaraz przy napisie jakiego artykułu czytamy: napisał majster, w końcu znowu wydrukowano: majster i tak tych majstrów bez liku. Nie wiem czy jest stósownem w utworach sztuki pięknéj, a w ogóle w pracach wyższych, umysłowych, używać tego wyrażenia. Lecz mniejsza o to. Nie będziemy tutaj zastanawiali się bliżéj nad tém, że znaczna część artykułów są to przedruki, bez podania oczywiście źródeł, zkąd wzięte (co w dziełku 20,000 odciskach i do używania na cały rok przeznaczonem nie jest stósownem), ani też że język jest zaniedbanym i dobór treści nie jest staranie i odpowiednio zebranym, nawet pominiemy to milczeniem, że język nietylko nie jest wzorowym, ale nawet często niepoprawnym, a mianowicie że za wiele znajduje się giermanizmów, a zajmiemy się natomiast najdłuższym artykułem pod napisem: ‚Wilija św. Jana,“ zawierającym więcéj niż czwartą część dodatku do Kalendarza, bo ciągnie się ten artykuł od 32 do 99 strony, liczy więc stron 67. W artykule tym przedstawia majster jak w wiliją św. Jana lud we wsi Mchach pod Książem rozprawia o różnych gusłach, zabobonach, opowiada sobie powiastki itd. Widać, że wielką do tego przedmiotu przywięzuje wydawca uwagę, gdy aż 67 stron mu przeznaczył. Zachodzi wielkie pytanie, czy dobrze jest podawać ludowi rzeczy mu znane, a przynajmniéj czy jest to tak ważną rzeczą, a jeżeli godzi się podawać, to każdy zapewne przyzna, że należy to czynić nader rozsądnie, umiarkowanie, aby nie utwierdzać dawnych zastarzałych przekonań, które wykorzenić tak ciężko. Otóż przedstawienie tych ludowych zabobonów, guzeł, wyobrażeń jest po 1) takie, że zdolne lud utwierdzić w tych odwiecznych nawykach, mianowicie, że będzie się mógł opierać na takiéj powadze, jaką jest dlań Kalendarz Przyjaciela Ludu, a po 2) w wielu miejscach zachodzą znaczne wykroczenia przeciw moralności i dobrym obyczajom, zdolne niejednego z młodszych czytelników zgorszyć niepomału. Majster wprawdzie w przypisku powiada, że te bajki, jak je sam nazywa, dla tego tylko spisał, aby pokazać, że to są bajki, zabobony, gusła i ludzkie wymysły, i że jak ludzie przeczytają i zobaczą, jakie to dziwne i dziecinne, w tedy poznają się na tém i nie będą w podobne rzeczy wierzyli. Nie przeczę, żeby tak być mogło, alećby w takim razie trzeba podać bliższe wyjaśnienie czemu to głupstwo, i co to właściwie znaczy, aleć tego nigdzie majster nie podał, owszem wszystkie te gusła, zabobony tak są przedstawione, iż gotów każdy prostaczek właściwie przeciwnie sądzić, to jest iż są prawdziwe. Na dowód proszę przeczytać na str. 67 że stara Dolatka wyleczyła jakąś dziewuchę, a potem chłopaka, a co główna, że nawet jakiegoś księdza tym sposobem wyleczono z dychawicy, iż zdjęto zeń koszulę i powieszono na Bożéj Męce (str. 71). Gdy księża w kościołach i szkołach i w rozmowach wytępiają jak mogą zabobony, to pan majster właśnie księży mięsza do zabobonów, i to tak na korzyść zabobonów, boć ów ksiądz w skutek zabobonu zdrowie odzyskał. Cóż pomoże końcowa uwaga, gdy nieoświecony czytelnik powie: „A jednak ów ksiądz wyzdrowiał, ta Dolatka tego i owego wyleczyła, więc to nie są bajdy.“ Nie ma tam przecież żadnych objaśnień, dla czego się to stało, tylko np. o księdzu tak napisane na str. 75: „A jakże z koszulą i czy ksiądz wyzdrowiał? A nu; kończył żelazny, zawiesili i ksiądz wyzdrowiał.“ Jeszcze to są mniejszéj wagi rzeczy, ale ważniejsze są owe antyreligijne przedstawienia, gdy autor mówi o czarach. Na 54 str. czytamy o strzelcu Fabijanie, że kiedy wystrzelił z okna, to zabił daleko w polu zająca, gdyż miał się zapisać złemu, a potem następują rzeczy, że aż zgroza czytać, bo Boże odpuść, że mi trzeba powtarzać te grzeszne wyrażenia, o strzelaniu do Bożéj męki, o odkopywaniu trupów, o łapaniu nietoperza w czasie mszy żałobnéj, aby pozyskiwać przychylność dziewcząt i tp. gusła, a na dobitkę opowiadający dodaje (str. 55) „To słyszałem i widziałem na moje oczy.“ Mówiąc o zielu samojrzale pisze autor, że dziewczęta nago po nie chodzą. Potem o kamerdynerze Kalasantym, który znał się na czarach, i za pomocą czarów sprawił, że o dwunastéj godzinie w nocy niejaka Honorata boso i z potarganemi włosami przyszła do niego (str. 59), następnie owa Honorata umarła. To opowiada Szymon stary, którego autor przedstawił jako uczciwego, religijnego wieśniaka, a opowiada ów Szymon, że widział to *na własne oczy*. Czy to są kpiny z zdrowego rozumu, aby sądzić i w innych wmawiać, że takie przedstawienie rzeczy zdolne jest wyrugować z ludu czary, gusła itd. Możemy zaręczyć, że tylko utwierdzi, tém więcéj że jest drukowane. Na str. 80 czytamy o przypołudnicy, co zdolne jest w niejednym parobczaku obudzić rozpustne myśli, proszę przeczytać i osądzić czy mam słuszność. Na 94 str. czytamy, że Matka Boska Częstochowska jest siostra włościejewskiéj, i to już nie mówi chłop, ale jakiś pan Szymanowski, stary, religijny szlachcic. Znane są ludowe wyobrażenia o cudownych i łaskami słynących obrazach Matki Boskiéj, i wiadomo, że owe wyobrażenia nieraz są przeciwne pojęciom religijnym, i tak też nieraz obraz bierze za to, co przedstawia, a nawet rzeczywiście zdarza iż zupełnie ciemni prostacy przekładają Matkę Boską (tj. obraz) tego lub owego miejsca nad inną, ale aby takie rzeczy drukować, i kłaść jeszcze w usta oświeconego człowieka, to zaiste jest nie do darowania. Ludowi niewykształconemu można wiele wybaczyć, boć te jego wyobrażenia są wynikiem żywéj, gorącéj wiary, ale w ustach ludzi oświeconych podobne zdania, jak o owych siostrach częstochowskiéj i włościejewskiéj są bluźnierstwem. Zwracamy na to uwagę światłych rodaków, a mianowicie duchowieństwa, aby się starało wykazać bezzasadność tych guseł, choć będzie to trudno. Najgorsze to, że lud będzie sądził, jakoby ów obrazek był zupełnie wiernym, tj. że takie rzeczywiście rozmowy były, a utwierdzać go w tém może tak wyraźnie podana miejscowość. Życzyćby wypadało, aby gorliwi o dobro oświaty ludu rodacy spowodowali wydawcę, aby przynajmniéj w Przyjacielu Ludu wykazał bezzasadność tego obrazku, a mianowicie, aby ogłosił, że to tylko utwór wyobraźni. Tylko nadmieniamy, że wykręty, obrona tych przedstawień nic nie pomoże, chyba jeszcze rzecz pogorszy. Wyraźnie widać, że ów artykuł nie był wcale przeznaczony dla ludu i dla Kalendarza, boć pisany był roku 1858, a już częściowo był też w dwóch pismach umieszczony. Zwyczajnie nie było co do umieszczenia, więc się pierwsze lepsze z dawniejszych rzeczy bez przejrzenia do druku podało, a teraz widoczne skutki owéj nieoględności W artykule o literaturze polskiéj czytamy o Jezuitach. Lud zna mało przeszłość, ale lepiéj teraźniejszość, a mianowicie w Prusach Zachodnich wie, że trzeźwość dzisiejsza u nas głównie Jezuitom jest do zawdzięczenia, bo misyami odwiedli oni lud polski Prus Zachodnich od pijaństwa. Czytając owe zarzuty (nie wchodzę tu w to wcale o ile uzasadnione) w Kalendarzu przeciw Jezuitom, gotów do całego artykułu o literaturze powziąść nieufność, o ile że nie jest popularnie napisanym. Perłą prawdziwą w tym Kalendarzu jest rozprawa rolnicza p. Łyskowskiego, a nie możemy dość zalecić, aby końcowe uwagi jak największy odgłos między ludem znalazły. Ta też tylko rozprawa i część Kalendarska oto nadają Kalendarzowi na rok 1865 niejaką wartość, choć zmniejszy się to, gdy owa rozprawa razem z innemi będzie wkrótce osobno przedrukowaną. Zanosimy więc raz jeszcze prośbę do rodaków dobréj woli, aby baczną na ów Kalendarz zwrócili uwagę. Byłoby jeszcze wiele o tym Kalendarzu do nadmienienia, ale uwagi te nie tu należą. —

(Koresp.) **Lwów** 29. Listopada 1864.

Pomimo obawy, że znudzę waszych Wielkopolskich czytelników, prawiąc im nieustannie o sprawie ruskiéj, muszę jeszcze o niéj pisać. Ważna to pod względem kościelnym i narodowym dla kraju naszego sprawa, dla tego nie dziwujcie się i wybaczcie, że tak często wciska się w kolumny dziennika waszego. — Tak zwana *konkordia* stanowi epokę w stósunkach międzyobrządkowych, a listy pasterskie episkopatu galicyjskiego, głoszące ją, są dokumentami wielkiéj wagi. Nasz Najprzew. Arcypasterz, tudzież JWX. Biskup Przemyski ob. łać., i JWX. Metropolita umówili się między sobą, że wydadzą po dwa listy pasterskie, jeden do ludu, a drugi do duchowieństwa. Numer 47 *Tygodnika* podał już oba także okólniki naszego Arcypasterza. Przed kilkoma dniami posłałem wam łaciński okólnik X. Metropolity do duchowieństwa, teraz posełam drugi taki okólnik do ludu wystósowany: nie posełam go w oryginale, bo drukowany po rusku, a nie wiem czy u was znalazłby się tłómacz; więc sam go przetłómaczyłem, jak umiałem najlepiéj, i starałem się, aby tłómaczenie było, ile mo-

żności, dosłownem. Wspominam o tém dla tego, bo was może uderzą niektóre chropowatości, które tylko w wolnym przekładzie zatrzećby się dały. Oba te dokumenta, jako wypływające od władzy biskupiéj, nie mogą być przedmiotem ocenienia w dzienniku — sądzę jednak, że nie ubliżę uszanowaniu należnemu téj władzy, zwracając uwagę waszą na ustępy, w których się przebija głęboka cześć i przywiązanie dla św. Stolicy Apostolskiéj, a które w sercu każdego szczerego katolika serdeczny znajdą odgłos; aby takiż odgłos znalazły i w sercach wszystkich naszych kapłanów unickich, do których pismo to wystósowane. Ale z drugiéj stony trudno mi przemilczeć, że niektóre ustępy okólnika do ludu, mianowicie te, które z naciskiem wspominają o „mnogich łzach“ z jakiemi obrządek ruski od ojców i matek potomstwu przekazany został, — ustępy, gdzie mowa jest o *przymusie* dawniéj na Rusinów jakoby wywieranym, przykre czynią wrażenie, i nie bardzo nastrajają do tak mocno zalecanéj zgody.

Jeżeliście ciekawi, w czém i jak pierwotna biskupów galicyjskich umowa w roku 1853. zawarta, od św. Stolicy Apostolskiéj zatwierdzoną, a w czém zmieniona została, weście do ręki „*Annales Ecclesiae Ruthenae*“ przez X. Michała Malinowskiego Lwowskiego kanonika obrządku ruskiego we Lwowie 1862. wydane, znajdziecie tam na stronnicach 1103—1116. ową pierwotną umowę, a porównawszy ją z ogłoszonym teraz dekretem Apostolskim, znajdziecie w nim niektóre ustępy dosłownie zatrzymane, inne zaś nie tylko co do układu, ale i co do istoty zmienione. Najważniejsze zaś są dwie zmiany. Najprzód w Oddziale *A.* ustęp *b.* co do osób przedtém samowolnie i nieprawnie na inny obrządek przeszłych — powtóre w Oddziale *D.* ustęp *c.* co do wychowania dzieci w małżeństwach mięszanego obrządku spłodzonych. Ta ostatnia szczególnie zmiana jest dla nas wielkiéj wagi. Pierwotnie bowiem postanowionem było, że takie dzieci **bez różnicy** płci mają iść za ojcem — było to ustępstwem ze strony naszych biskupów obrządkowi ruskiemu uczynionem; przedtém bowiem synowie szli za ojcem, córki za matką; zmiana takowa istniejącego dawniéj długoletniego zwyczaju, wywołała mnogie przedstawienia ze strony łacińskiego duchowieństwa, które nie bez przyczyny upatrywało w tém nowém postanowieniu wielką ujmę, a nawet niebezpieczeństwo dla obrządku łacińskiego: statystyczne bowiem daty wykazywały, że między mięszanemi małżeństwami znacznie przeważa liczba takich, w których mąż jest obrządku ruskiego. Z téj więc przyczyny nasi biskupi podczas pobytu swego w Rzymie roku zeszłego, żądali zmiany tego punktu i zatwierdzenie dawniejszéj praktyki; co też, lubo nie bez silnego ze strony biskupów ruskich oporu, uzyskali. — Nie mogę tu także pominąć jednéj jeszcze zmiany, która na mocy powyższego dekretu Apostolskiego ma teraz wejść w wykonanie. Był bowiem u nas zwyczaj, że kapłani łacińscy zostawiali Przenajświętszy Sakrament w Cerkwiach, a nawzajem ruscy w Kościołach, a to tym celem, aby wierni, bądź to w chorobie, bądź też w czasie odpustów, według własnego obrządku, choć z rąk kapłana innego obrządku kommunię świętą przyjmować mogli: zwyczaj ten był dla obu obrządków bardzo dogodnym. Wszelako św. Stolica Apostolska trzymając się zasady, że przy administrowaniu Sakramentów ważniejszym jest wzgląd na obrządek kapłana Sakrament administrującego, niż na obrządek osoby Sakrament przyjmującéj, postanowiła, aby kapłan łaciński nie udzielił kommunii świętéj Rusinowi według obrządku ruskiego (pod postacią chleba kwaszonego), ani też kapłan ruski Łacinnikowi według obrządku łacińskiego (pod postacią chleba przaśnego). Takowéj zmiany galicyjscy biskupi obu obrządków nie żądali, owszem przedstawiali niedogodności z niéj wyniknąć mogące, ale św. Stolica sama ją postanowiła: ustąpić więc muszą inne względy, i punkt ten z równą sumiennością jak i inne dekretu Apostolskiego w praktyce zachowany być musi.

Każdy bezstronny czytelnik mając teraz w ręku dekret Apostolski, i porównywając go z pierwotną biskupów umową, musi oddać sprawiedliwość św. Stolicy Apostolskiéj i przyznać, że bezstronnie oceniając wzajemne stósunki obu obrządków, słusznym wymaganiom obu zadość uczyniła — bez ubliżenia jednak zasadzie, któréj Kościół św. stale się trzyma, że obrządek łaciński jako doskonalszy i przez Głowę Kościoła wyznawany, wyżéj nad wszystkie inne katolickie obrządki cenionym być powinien. Wiem z pewnością, że z téj to przyczyny stanowczo odmówiła święta Stolica Apostolska, orzeczenia *w zasadzie* zupełnéj równości obrządków, jak się tego z pewnéj strony bardzo usilnie domagano. Teraz dopiero, gdy dekret Apostolski ogłoszonym został, łacno się przekonać można, jak płonne były owe po powrocie prałatów naszych z Rzymu w roku przeszłym przez Rusinów głoszone przechwalania się o świetnych swoich triumfach w Rzymie nad Łacinnikami odniesionych — jak bezzasadne były owe, w polskich gazetach łacińskim biskupom czynione wyrzuty, że sprawy swojéj należycie bronić nie umieli.

Przechodząc teraz do bieżących spraw zauważyć muszę, że rusko-narodowa partya u nas krząta się ciągle z wytrwałością, którą i nasi, do zrywania się tak skorzy Polacy, za przykład sobie wziąśćby powinni. W krótkim bowiem czasie Rusini bezsprzecznie znakomite osiągnęli rezultata. Mają już dom narodowy, swoje kasino, swój teatr, swoje dzienniki — (we Lwowie *Słowo* i nowo powstałe *Dula* — w Wiedniu swego *Wiestnika* i *Strachopuda*) — mają już na wydziale prawniczym tutejszego uniwersytetu z niektórych przedmiotów wykłady w języku ruskim, po gymnazyach młoda Rutenja dostarcza liczny zastęp nauczycieli, we Lwowie utworzyła seminaryum nauczycielskie, ruskie szkoły po wsiach wyrastają jak grzyby, język ruski w najnowszych czasach już i po szkołach panieńskich i konwiktach nakazany został, niektóre gymnazya nawet pod względem uczniów już teraz znacznie są zrutenizowane i t. d. Pomimo tego Rutenia nie przestaje się krzątać. Niedawno wniosła do rządu prożbę, aby im oddano kościół i klasztór niegdyś Panien Bernardynek we Lwowie, w którym teraz mieści się komora celna i główny skład tytoniu i tabaki, tym celem, aby tam osadzić Bazylianki ruskie, które mają utrzymywać konwikt żeński, w Złoczowie dobijają się o utworzenie nowego gymnazyum i oddanie go XX. Bazylianom, którzy mają tamże męzki konwikt utrzymywać i t. d. A chociaż ani Bazylianie ani Bazylianki, ile mi wiadomo, nie mogą dostarczyć potrzebnéj liczby uzdolnionych do tego indiwiduów, sądząc jednak z otrzymanych dotąd wszędzie sukcessów, domyślać się należy, że i te zabiegi nie zostaną bez skutku.

JWX. Metropolitę Litwinowicza, który teraz bawi w Wiedniu, jako członek Izby wyższéj w Raichsracie, spotkała nowa godność; został bowiem mianowany ces. król. tajnym radcą.

Sprawa X. Czerlunczakiewicza jeszcze nie załatwiona stanowczo: Zdaje się, że skończy się na przeniesieniu go do innego uniwersytetu, prawdopodobnie Krakowskiego. Słyszałem, że „*Słowo*“ wystąpiło z artykułem przeciw mojéj korespondencyi, w numerze 44. „*Tygodnika*“ zamieszczonéj, rozumie się, powstając gwałtownie na X. Czerlunczakiewicza, i radząc mu podobno, aby się udał na missye. Bardzo naturalna rzecz, że partya „*Słowa*“ radaby pozbyć się X. Czerlunczakiewicza, i wysłać go na missye choćby najdalsze: bo też X. Czerlunczakiewicz ma tę wadę, że jest jéj kaducznie niewygodnym.

Ojciec Semeneńko bawi dotąd u nas. Kazał tu dwa razy: na Wszystkich Świętych w kościele katedralnym, i na uroczystość św. Stanisława Kostki (13. t. m.) w kościele Jezuickim. Natłok słuchaczy był niezmierny, wszyscy zachwycili się wymową tego znakomitego kapłana. Dla sprawy seminaryum polskiego w Rzymie, obudzają się tu sympatye, i jest nadzieja, że i nasza diecezya dostarczy temu zakładowi kandydatów i zasiłków na ich utrzymanie. Wprawdzie nasza kochana Gazeta „*Narodowa*“ donosiła, że O. Semeneńko znaczne już u nas summy zebrał, ale O. Piotr, któremu winszowałem tak świetnego sukcessu, nic o tych summach nie wie: co wszakże nie przeszkadza, że ludzie nawet zresztą poważni, uwierzywszy takim baśniom istotnie marzą o krociach przez niego zebranych. Cokolwiekbądź, udał się ten zgrabny figielek naszéj Gazecie *Narodowéj*, bo zapewne niejeden, któryby był jakim skromniejszym datkiem się przyczynił, słysząc o owych krociach mniemał, że niewypada lać wodę do studni. Zresztą, jeżeli O. Semeneńko pomyślnych u nas osiągnie rezultatów, jakich mu każde prawe serce życzy, to nie będzie to zasługą Gazety *Narodowéj*, któréj korespondent Paryski przedstawił seminaryum polskie w Rzymie, jako zbyteczne, a nawet szkodliwe, bo się obawia, aby tam młodzież nie nabierała ultramontańskiego ducha. Zresztą, licząc na niewiadomość swych czytelników, twierdzi, że najznakomitsi kapłani polscy w najdawniejszych nawet czasach, nie szukali nauki za granicą swego kraju. I tak miotając fałsz bezczelnie, obałamuca poczciwa nasza „Gazeta *Narodowa*“ licznych niestety czytelników swoich, i stara się udaremnić szlachetne zamiary Ojca św. dla naszéj Ojczyzny.

(Dokończenie.)

(Koresp.) **Przemyśl** 1 listopada 1864.

Jak wspomniałem, JWXPasterz nasz nie mógł obecnością swoją zaszczycić solennego aktu, którym hierarchia ruskiéj cerkwi obchodziła ważną epokę w ustroju swojem. Ważną mówię, faktycznie bowiem zniesiony został przywiléj OO. Bazylianów, na synodzie Zamojskim dla zakonu ich zagwarantowany, według którego ich tylko członków na katedry biskupie powoływano. Choć rząd austryacki ze zasady dla kleru świeckiego więcéj sprzyjający niż dla zakonów, pomijał ową ustawę, i świeckich kapłanów Stolicy Apostolskiéj na biskupów przedstawiał, to zawsze przed prekonizacyą dyspensowano ich od brakującego im warunku że nie byli zakonnikami reguły św. Bazylego. Dziś na co się przyda owo wymaganie, skoro biskupów otaczają kapituły, których członkowie w bezżennym albo we wdowim stanie żyją i do rządów dyecezalnych, mając potrzebne ku temu kwalifikacye, wprawiają się. Zdałoby się jednak z owéj ustawy synodalnéj choć tę część zachować, w któréj przepisano, aby elekt na biskupa 6 niedzielne rekolekcye odprawił. — Wyparty w ten sposób zakon od godności

biskupiéj nieobiecuje kwitnienia. Już i tak od czasów, kiedy świeckim zaczęto wkładać mitry, znacznie się pochylił, a od epo ki świętojurstwa, kiedy większość członków zakonnych temu prądowi porwać się dała, zupełnie zwichnął swe powołanie, i ledwie jeszcze wegetuje. Smutna to, bo przez upadek Bazylianów największą klęskę Unia św. ponieść musi. — Ale wróćmy do instalacyi. Podczas fety X. Metropolita wnosił toasty w języku ruskim, co wcale nieżenowało niemieckich gości nierozumiejących téj mowy spełniać wesoło kielichy. — Drugiego dnia robił X. Metropolita wizyty rano, a wieczornym pociągiem odjechał do Lwowa.

Podczas owego festynu Najprzewielebniejszy X. Biskup nasz bawił na Staréj wsi pod Brzozowem w kolegium OO. Jezuitów, gdzie mniejsze święcenia 24 klerykom dawał, jak wam korespon. z Brzozowa w nr. 45 donosił. Krom święceń kleryków odprawił także poświęcenie dzwonów dla kościoła Starowiejskiego z pobożnych ofiar za staraniem X. Baczyńskiego T. J. sprawionych. Bardzo się pięknie zeszły te dwa obrzędy. Kiedyś bowiem — jak Bóg pozwoli — rozlegnie się jak głos dzwonów poświęconych głos tych młodziutkich lewitów po wszystkiéj ziemi, i może niejeden z nich dzikoludom w zamorskich krajach, albo nieszczęśliwszym od dzikoludów zmateryalizowanym mędrcom i szpekulantom zadzwoni błogą nowiną o Chrystusie Zbawicielu, o pokoju i szczęściu na łonie kościoła Jego, o cudowném kupiectwie, w którém za doczesność niebo kupić można. Może niejeden z nich pójdzie w ślady tego, który się sprawieniem tych dzwonów gorliwie zajmował, i nad rozpojonym ludem naszym, i nad wielką częścią właścicielów, o dochód z propinacyi więcéj niż o dzieci, niż o duszę dbających, uderzy w dzwon trwogi i zawoła: Biada, którzy wstajecie rano, abyście się opilstwem bawili, i pili aż do wieczora. Biada, którzy nazywacie złe dobrem, a dobre złym. Izaj. Biada, który buduje dom swój w niesprawiedliwości. Jerem. Przyda im się za gorliwość w rozszerzaniu między ludem trzeźwości niejeden obeżywy zniešć pocisk, a nawet niewieści język, ale propinatorskim ferworem zaostrzony wypuści za nimi jadowite strzały, jakie niedawno temu przeciwko jednemu ze świeckich, żartkiemu Apostołowi wstrzemięźliwości, wyleciały z ust jednéj Pani zbogaconéj: „A co on tam narobił, ta chłopi nic niepiją, żyd chce ucieknąć z karczmy, a to chultaj, ta on gorszy niż Jezuita.“ — Zagrożeni pachciarze najpodlejszych chwycą się środków, denuncyacyi przed policyą i żandarmeryą, skarg przed władzą duchowną dla usunięcia tępicieli ohydnego pijaństwa, a właściciel propinacyi, jeśli mu wstyd niepozwoli powstać przeciwko takim księżom, wynajdzie pewne uchybienia w środkach przeprowadzenia ludu do trzeźwości, i tém będzie pokrywał właściwy powód swéj niechęci ku nim. Znajdzie się i taki, co na przekór traktamenta z wódką i muzyką bezpłatnie dawać będzie, co księdza na pijaństwo i karczemne muzyki bijącego, fanatykiem i bigotem nazwie, ale hultajem zacnego kapłana przezwać, to zdaje mi się potrafiła tylko owa pani, budująca majątek na niesprawiedliwości, na zbydlęceniu ludu przez pijaństwo, na wprzęgnięciu go w jarzmo pachciarskiéj chciwości i szpekulacyi, słowem pragnąca się zbogacić nie błogosławieństwem ale przekleństwem Bożem. — Gdzie się niedało jeszcze odwieść ludu od czynienia rad gromadzkich w karczmie, od sprawiania tamże wesel, chrzcin, zaślubin, kontraktów i przeprosin, tam z wpływem księdza rywalizuje wpływ żyda szynkarza, a de regula ten ostatni przeważa. Niedawno bardzo chlubnie pisały dzienniki o szkółce przez JX. Dziekana Dutkiewicza w Jedliczu założonéj. Każdy się cieszył tym owocem prac, zakładów i ofiar gorliwego kapłana. Lecz cóż się dzieje? X. Dutkiewicz chcąc dla swego organisty, który mu w udzielaniu początkowych nauk bardzo dopomagał, jakieś powiększenie pensyi od gromady uzyskać, zrobił wniosek, iżby z każdego domu, stósownie do liczby uczących się dzieci, po kilka grejcarów dla organisty złożono. Gromada wysłuchawszy wniosku, udała się do karczmy na dyskusyą, do któréj arendarz tém większém prawem się wzmieszał, bo od 5 bachorów, które także do szkoły chodziły, miał również pewną kwotę zapłacić. Po różnych uwagach za i przeciw, daje pan arendarz znak, że chce głos zabrać. Uciszył się gwar, bo nasz wieśniak ma respekt dla rozumu żydowskiego, a pan Moszko czy Szmul w te przemówił słowa: „Ny ja tak będzie mówić naco chłopców waszego uczyć się czytać i pisać. Niech wun zna konie dobrze napaść, orać, jechać, to dość, a jak wun będzie czytać i pisać to przystanie do Polaków.“ Na takie dictum, chwilka jeszcze większéj ciszy nastała, a po niéj gromada zawołała: „a tak, nietrza nam szkoły.“ I dziś mimo próśb dzieci, mimo przedstawień X. Dutkiewicza, szkoła, a właściwie sala na plebanii na szkołę obrócona pustką stoi. — Dla owéj Pani znieważającéj księdza za naruszenie klejnotu propinacyjnego, dla paniczów z szpicrutem wałęsających się od domu do domu, obrażających zachowaniem się swojém nietylko godność starszych, wiekiem i stanem, ale wszelką przyzwoitość staropolską wywracających, dla takiéj pasożytnéj klasy ludzi, któréj wszelka praca w roli, w szkole, lub w urzędzie wstrętna i nie miła, podobny wypadek niepośluży za naukę. Oni niedojrzą w niém źródła naszéj nędzy i poniżenia. A jakby ów pejsaty orator, co jedném słowém podkopał był szkoły tak wielce renomowanéj, zdeklarował się wziąść propinacyą u nich, zaraz go przyjmą i kilka karczem, gdzie zechce wystawią, byle na aukcyą przystał. — — —

Oprócz odprawienia tych śś. funkcyi, JWX. Biskup zwiedził miasteczko Brzozów i pałac, w którym Biskupi za lepszych czasów przebywali, kordyalne ze szlachtą Sanocką stosunki zachowując. Odwiedził także dom, w którym Służebniczki N. M. P. z archydyecezyi i od nas wydalone w niewypowiedzianéj niewygodzie i ciasnocie mieścić się muszą. — Czy przedstawienia władz dyecezalnych czynione za niemi odniosą skutek u C. K. Rządu, i wybawią ich z tak przykrego położenia, to nie można przewidzieć. Lepiéj jednak mniéj się nadziewać, niż zbytnią ufnością unosić się. Jeśli tam kiedyś cesarskiéj rodziny członek wotum zrobił pijania kawy bez cukru, byle uzyskać przyjęcie któregoś zakonu w Austryi, to cóż zdołają XXBiskupi w obecnéj acz konkordatem ozłoconéj porze? Wprawdzie były namiestnik, a obecnie minister spraw zagranicznych rad był uwzględnić ze strony duchownych i obywateli zanoszone prośby, i zapewne w tém celu pytał się o początek téj kongregacyi, i o konfirmacyą jéj egzystencyi i reguł, ale z jego odejściem poszło może i lepsze usposobienie dla tylu nalegań i błagań najczcigodniejszych osób w kraju. — Że też ta wrzaskliwa gawiedź dziennikarska pieniąca się ze złości na konkordat, nieprzeczytała sobie owych listów i rozporządzeń w celu wprowadzenia go w wykonanie powydawanych, możeby sobie tyle atramentu i żółci nie psuła na próżno. A zresztą niech czyta, ale niech się spyta o praktyczne zastósowanie tego obraźliwego dla postępu, a szkodliwego dla monarchii kontraktu, a lżéj zrobi się jéj na sercu i trwoga ją opuści. Te krzyki na konkordat śmieszniejsze mi się wydały od owego Szwaba, co zalękniony wreszczał na Hansa: *Hansch! Hansch! lass drummen d'Jesuiten sind kummen mit Speeren mit Stangen die Freheit zu fangen.* I ta zgraja myślała, że konkordat jak krokodyl wylezie z ministeryum i jednym haustem jak halbe piwa połknie *die Freheit* bluźnienia na kościół św. i zarabiania za to pieniędzy od lóż masońskich. Niechże się dowiedzą wrogi konkordatu, że jedném rozkazem namiestnictwa Służebniczki z domów swoich wyrugowane, i wszelka działalność ich zatamowaną została, że wcale niespodzianie spadło owo rozporządzenie, nasz bowiem JWXPasterz spokojny o ich egzystencyą tutaj, darował im budulec ze swoich lasów na dom nowicyacki w Starywsi mający się stawiać. Najprzykrzéj może tą kasbatą dotkniętémi zostały osoby, które sprowadziwszy Służki Maryi do dóbr swoich spostrzegły zbawienny wpływ ich na czeladź i na robotników. Również zasmuciły się serca aspirantek do téj kongregacyi. Już nawet zaczęła się uśmiechać nadzieja, że i w ruskim obrządku da się podobne zgromadzenie zawiązać, gdyż zgłaszającym się z powołaniem kandydatkom niechciano narzucać obrządku łacińskiego, ale owszem utrzymać je przy zachowaniu rodzimego ich obrządku. Cóżby to za błogie owoce wydało było takie zgromadzenie w pośród ruskiego ludu tak dobrych usposobień, a niestety w ciemnocie co do głównych prawd wiary św., i w nałogu opilstwa zostawionego!! Jeśli to prawda, że ruski paroch urażony powołaniem do Służebniczek N. M. P. kilku dziewcząt parafii swojéj, zrobił denuncyacyą szkodliwą całéj kongregacyi naśladując zakordonowych kolegów brodatych, którzy *ex officio* bawią się donosami, jeśli to prawda, że się przyczynił do téj kassacyi: to mu kiedyś, gdy i na Rusi światło Ewangelii wniknie w życie ludu i ożywi tę massę bezmyślną bijąca pokłony, a nieumiejącą katechizmu, o! to mu wtedy złorzeczyć będą i haniebnéj pamięci jego. JWX. Biskup tknięty litością nad obecném położeniem Służebniczek pocieszał je ufnością w Bogu, który im za smutek byle go w pokorze przyjęły, weselem stokrotném wynagrodzi. O jałmużnie zostawionéj dla nich nie mogłem się dowiedzieć, bo takie uczynki JEgo Biskupiéj Mości nie prędko na jaw wychodzą. Nie dawno z okazyi konsekrowania cztérech tutejszych WWPP. Benedyktynek, ofiarował do rąk Przewielebnéj Panny Ksieni 200 guldenów pod tytułem, że będzie potrzebowała nowych habitów dla konsekratek. Dla powstających Tercyarek S. O. Dominika oprócz najłaskawszéj gotowości w ich sprawach duchownych, hojną dał jałmużnę i gdyby nie osobliwsza skromność W. Matki, byłby ich znaczną ofiarą w zbieraniu jałmużny na przytułek i kościół wspomógł. O hojnéj ofierze na kościół i klasztor pogorzałych Franciszkanów tutejszych już donosiłem. Niech Pan Bóg błogosławi tę prawicę, która do powierzonego sobie mieszka gęsto sięga, i bez wiedzy lewicy z tego talentu rozdaje hojnie na procenta, które sam Bóg spłaca. W powrocie ze Starywsi odwiedził X. Biskup gościnny dom właściciela i kolatora Dydni JWP. Feliksa Pohoreckiego, który z właściwą sobie staropolską czcią, w rodzinnych progach swoich przyjął Książęcia Kościoła, i do przyjęcia sutego śniadania z miejscowem duchowieństwem uprosił, a potem do granicy posiadłości swoich, jak Bóg przykazał i Ojcowie robili, odprowadził i czule pożegnał. Przy téj okazyi zacny Proboszcz miejscowy X. Dom-

browski otrzymał od JWX. Biskupa zaproszenie z kazaniem do Przemyśla na konkluzyą 40 godzinnego nabożeństwa. Na obiad stanął X. Biskup w Dynowie u WWPP. Trzecieskich, gdzie mimo wczesnego pójścia do stołu, dla krótkości dnia i bystrych koni niezwyczajnych do nocnéj jazdy, musiał przyjąć nocleg i przez Niedzielę całą zabawić, w którą młodéj Pani domu Zbigniewowéj Trzecieskiéj udzielił Sakrament Bierzmowania. Po przybyciu do domu postanowił wyjechać do Wiednia dla poparcia — jak się wyraził — niektórych spraw wymagających osobistéj JEgo przytomności. —

(Koresp.) **Przemyśl** 15. Listopada 1864.

Dzisiaj wyjechał JWX. Biskup do Wiednia. Z mylnego doniesienia kroniki *Czasu* posądziliśmy W. O. Piotra Semeneńkę, że nie raczył stanąć w Przemyślu i zaszczycić nas odwiedzinami swemi. Temczasem mamy pewną nadzieję, że nas odwiedzi, a teraz dolatują nas ze Lwowa tryumfy, które nauką i talentem kaznodziejskim zjednał Słowu Bożemu na ambonach tamtejszych. Nawet *Gazeta Narodowa*, która niedawno powtarzała za *Dziennikiem Poznańskim* różne kalumnie przeciwko OO. Zmartwychwstańcom złośliwie miotane, oddała pochwałę téj znakomitości polskiego duchowieństwa. Osoba, na któréj zdaniu i wybornéj pamięci śmiało polegać można, pisze mi o W. O. Semeneńce tak: „Podług *etc. etc. ut lit. A.*"

Wypadło mi z pamięci donieść wam w przeszłéj korespondencyi o rektyfikacyi diecezalnego kalendarza naszego na prożbę JWX. Biskupa przez św. Kongregacyą Obrzędów pod dniem 19. Maja r. b. zatwierdzonéj.

Wskutek téj reformy przybyły nam święta następujące: *28. Februarii Omnium Sanctorum, quorum Corpora vel Religione asservantur in Dioecesi Premisl. dupl. maj. — 24. Maji. B. V. M. sub titulo Auxilium Christianorum dupl. maj. 30. Octobris: Puritatis B. V. M. dupl. maj. Fer. III. post Dom. Septuag. Orationi D. N. J. C. in Monte Oliveti dupl. maj. — Fer. III. post Dom. Sexgesimae. Commemoratio Passionis D. N. J. C. dupl. maj. — Fer. VI. post Dom. I. Quadragesimae Lanceae et Clavorum D. N. J. C. dupl. maj. —*

Fer. VI. p. Dom. II. Quadrag. Sacratissimi Sindoni D. N. J. C. dupl. maj.

Fer. VI. p. Dom. IV. Quadrag. Praetiosissimi Sanguini D. N. J. C. dupl. maj.

Dom. III. p. Pentec. B. Jacobi de Hrepa E. C. P. R. P. dupl. I. Cl.

Ultimo Sabbato Maji: Purissimi Cordis B. M. V. dupl. maj.

Dom. II. Octobris: Maternitatis Deiparae, dupl. maj.

Za to pozwolono nam pięć świąt wypuścić. I tak: *Translationis S. Erici i S. Aeschyli, Reliquiarum Ecclesiae Upsalensis. Pretiosissimi Sanguinis D. N. J. C. fer. 2. p. Dom. Trinitatis. i S., Gereonis M.* w katedrze obchodzonego. Daléj podwyższone zostało *Festum SS. Nominis B. M. V. ad rit. dx. 2. Cl.* — Nadto pozwolono następujące kommemoracye: *In festo Desponsationis B.M. V. 23. Januar. Commemoratio S. Josephi Sponsi. Pro Commemoratione OO. SS. Apostolorrm in festo SS. Apost. Petri et Pauli die 29. Junii, tum: Pro Commemoratione OO. SS. Martyrum in festo S. Stephani, Protomartyris, 26. Decembr. concessae sunt, Antiphonae et Vr. et Orationes propriae uti Clero Urbis Romae jam pridem indultum erat.*

Nakoniec zezwolono na niektóre Officia i Msze, jako to: *In festo S. Joannis Cantii C. P. R. P. concessa est Missa propria „Miseratio hominis" — In festo S. Stanislai Kostka C. P. R. P. concessae sunt Lect. III. Noct. de Homilia in Evangelium „Oblati sunt" et Missa propria:" Consummatus in brevi.*

Na mocy starszego indultu S. K. O. z 31. Maja 1732. pozwolone każdego Czwartku z wyjątkiem Adwentu, Suchedni, Wielk. Postu i Wigilii, do których post jest przywiązany, Officium i Mszą św. o Najśw. Sakram. rit. sdx. Także co Sobota z powyższemi wyjątkami o Niepok. Poczęciu N. M. P.

Zaaprobowano również starodawny zwyczaj w Polsce przyjęty, śpiewania w Adwencie codziennie z rana Wotywy o Najśw. Pannie „Rorate" zwanéj, z wyjątkiem świąt duppl. I. et II. cl. i jakiegokolwiek święta M. Boskiéj z oktawą swoją. We wszystkich więc kościołach gdzie więcéj księży się znajduje, i więcéj Mszy św. bywa, codziennie o świtaniu może być śpiewaną Wotywa o N. Pannie „Rorata" z Gloria, Kredo, jedną oracyą, Praefacyą: „*Et Te in veneratione*" i z ostatnią Ewangelią św. Jana Gdyby było na téj Wotywie wystawienie Najśw. Sakramentu, natenczas bierze się o Nim kollekta z oracyą wotywną pod jedną konkluzyą. Gdyby zaś wypadały dnie oktawy jakiego święta M. Boskiéj, natenczas śpiewa się Msza o święcie, ale na sposób wotywy t. j. z Gloria, Kredo, jedną oracyą, Praefacyą świętu odpowiednią i ostatnią Ew. św. Jana.

W kościołach zaś, przy których jeden tylko kapłan się znajduje, i jedna tylko Msza św. bywa, oprócz dni wyżéj wyjętych, nie wolno także w Niedziele Adwentowe śpiewać Wotywy „Rorate" tylko musi być Msza św. z Niedzieli przypadającéj. Kiedy zaś w inne dnie śpiewa „Rorate" to musi do oracyi wotywnéj pod osobną konkluzyą śpiewać jeszcze oracye o bieżącém święcie lub dniu. —

Na ostatek pozwolono, aby w tutejszéj katedrze w pierwszy Czwartek każdego miesiąca ze względu na uroczyste wystawienie N. Sakr. i na processyą, śpiewaną być mogła Wotywa o tymże Najśw. Sakram. z Gloria i Kredo, wyjąwszy święta dupp. I. Cl. i dnie, wigilie i oktawy uprzywilejowane t. j. dnie Wielkiego Tygodnia, i należące do oktawy Zmartwychwstania Pańsk. i Zesłania Ducha św. — potém wigilie Narodzenia Pańskiego, Trzech Królów i Zielonych Świąt, — nareszcie Oktawy t. j. ósmy dzień Zmartwychwstania Pańskiego, Zielonych Świąt, Trzech Królów i Bożego Ciała.

Pracą ułożenia kalendarza zreformowanego, zajął się JX. Juliusz Tranda kapelan Jego Biskupiéj Mości, który już od kilku lat układaniem naszéj Rubrycelli trudni się. Św. Kongregacya Obrzędów w przedłożonym sobie zmodyfikowanym kalendarzu nieznalazła żadnéj mylki, i wszystkie zmiany poczynione łaskawie zatwierdzić raczyła.

Na zakończenie donoszę o świeżo zaszłych u nas wypadkach śmierci dwóch XX. proboszczów, JX. Józefa Pawlewicza z Kobylanki, słynnéj cudownym obrazem ukrzyżowanego Pana Jezusa, i z nieustannych prawie odpustów licznie odwiedzanych, i JX. Hippolita Pułgrabskiego z Bielin. *Requiem aeternam dona eis Domine et lux perpetua luceat eis!*

(Koresp.) **Przemyśl** 1 grudnia 1864.

Już nas doszedł text konkordyi między biskupami obydwóch tutejszokrajowych obrządków w Rzymie zawartéj i za potwierdzeniem Ojca św. przez św. kongregacyą *de propaganda fide* ogłoszonéj. Posyłam wam ten z wielu względów ważny akt z odezwą biskupią do duchowieństwa i do wiernych niedawno w celu publikacyi jego na 4 grudnia t. r. przeznaczonéj rozesłany. Załączam także odezwy przez X. Metropolitę Litwinowicza do kleru i ludu wydane. Ruską zapewne mało kto z waszych zrozumie; z przyjemnością jednak donoszę wam, że jako do ludu ruskiego pięknie i niezeszpeconym językiem jest napisana; wionie w niéj duch prawdziwie ojcowski i ciepło świadczące, że serce autora jéj między tym ludem wzrosło i dotąd między nim przebywa. — — Od dziś przestajemy mówić o przodkowaniu naszego obrządku przed ruskim na prawnem polu. Nietylko bowiem tenor dekretu konwencyi nakazuje nam w téj mierze milczenie, ale na str. 10 odezwy biskupiéj: *Ad pascum E. b.* w trzecim oddziele ku końcowi powiedziano, że ani zastósowanie, ani odwoływanie się do Bulli Benedykta PP. XIV, która się poczyna od słów: „*Etsi pastoralis*" miejsca mieć nie może. — Święte serce Najwyższego Pasterza chce wyczerpać wszystkie względy, wszystką miłość, aby ruską cerkiew u nas w Galicyi przez narzędzia moskiewskiéj polityki do schizmy nachyloną w Unii św. umocnić. Biada więc tym, którzyby po tylu dowodach miłościwéj opieki przez Namiestnika Chrystusowego dla Unickiéj Rusi objawionéj, dawali jeszcze ucho wężowym podszeptom chytrości moskiewskiéj, i nieprzestali prowadzić dzieło najbezbożniejsze, za które na tym i na tamtym świecie zmiłowania nie będzie. Biada patryotom ruskim, którzyby śmieli jeszcze jakieś reminiscencye o uciemiężaniu cerkwi ruskiéj odgrzewać, i serce młodzieży goryczą i wstrętem do Unii zakrwawiać!! Oto mają dla swego, jak mówią narodowego, obrządku równouprawnienie z naszym, który jest obrządkiem Matki wszech kościołów. Wszystko już, coby mogło stać się powodem, niechęci i kwasów, usunięte zostało. A za tem niech teraz naczelnicy cerkwi goją rany przez zbytnią pobłażliwość dla słowa i dla reformatorów powstałe, niech się teraz wzmaga i rośnie w duszach Unia św. po podniesieniu obrządku ruskiego do równych łask i przywilejów z łacińskim. Niech znikną chmury niesłusznych uprzedzeń i gorzkich utyskiwań przeciwko nam Rzymianom, abyśmy, choć różnémi językami, ale jednem sercem i duszą jedną w związce doskonałości chwalili Boga i Ojca, który jest błogosławiony na wieki.

Chociaż nie został zniesiony zwyczaj chowania Sanctissimum obydwóch obrządków we wspólném tabernakulum, co się u nas w mieszanych parafiach praktykuje, jednak zganione jest nadużycie, dla wielkiéj częstokroć odległości wsiów od parafialnego kościoła u nas rozszerzone, że ruscy księża komunikowali łacinników komunikantami przez łacińskiego proboszcza w cerkwi zostawionymi, i przeciwnie gdzie niegdzie łaciński proboszcz tę wysługę robił ruskiemu plebanowi. Było to, jak powiedziałem nadużycie, i w synodzie Zamojskim niemasz na to wbrew twier-

Do tego numeru Dodatek numer 20.